

DEKRET STOLICY APOSTOLSKIEJ W SPRAWIE HISTORYCZNOŚCI KSIĄG ŚWIĘTYCH

Odżył wśród biblistów dawny spór o historyczność faktów opowiadanych w Piśmie św. Głośną była przed 60 laty polemika między Rzymem a Jerozolimą o charakter opowiadań biblijnych, kiedy to szkoła dominikańska, działająca tak wybitnie na terenie palestyńskim pod kierownictwem O. Lagrange'a a rozprawdzająca myśl paryskiego Instytutu katolickiego (M. d'Hulsta), wypowiadała się za szerszym ujęciem historyczności (Schola larga) a profesor Uniwersytetu w Innsbrucku, jezuita L. Fonck, późniejszy założyciel i profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego, bronił tezy tradycyjnej o dosłownej interpretacji części historycznych Biblii (schola stricta). Kierunek ujmujący swobodniej pojęcie historyczności z czasem umilkł, ponieważ jego założenia zostały przez modernistów, a w szczególności przez Ks. Loisy'ego, wykorzystane dla wykazania względności wszelkiego objawienia, co znów spowodowało potępienie tychże tez modernistycznych przez papieża św. Piusa X w tzw. Syllabusie *Lamentabili sane exitu* z r. 1907. W następnych 40 latach teologia zasadniczo tych spraw już nie omawiała, bo przy ówczesnym stanie badań archeologicznych i historycznych nie było można znaleźć nowych argumentów ani pro, ani contra historyczności biblijnych opowiadań. A także ściśle teologiczne zagadnienie, w jakiej mierze domaga się pojęcie inspiracji także nieomyślności tekstów biblijnych, tyłkrotnie już dyskutowane, nie zostało przez nikogo głębiej ujęte, by mogło być nowym punktem wyjścia do rozwiązania czy chociażby do wyświeślenia trudnego problemu.

Obecnie jednak, wskutek ogromnego postępu badań archeologicznych i zdobycia nowych aspektów na formy literackie dawnego piśmiennictwa semickiego i greckiego, zaczęliśmy innymi oczyma patrzeć na wiele zagadnień. Ogół biblistów zbliżył się raczej do dawnej schola larga. Papież Pius XI, jakkolwiek mniej się zajmował zagadnieniami biblijnymi, jednak sprzyjał nowszym kierunkom egzegetycznym i zgodził się na zmianę rektoratu Instytutu Biblijnego, który za czasów O. L. Foncka zbyt negatywnie był ustosunkowany do hipotez szkoły jerozolimskiej. Także najnowsze rozprawy dotyczące inspiracji opublikowane przez jezuitę Rahnera i dominikanina Benoit stworzyły nową płaszczyznę podjęcia dalszej dyskusji.

Swobodniejsza egzegeza tekstów biblijnych, zwłaszcza pierwszych rozdziałów księgi Genesis, inne datowanie poszczególnych ksiąg Starego Testamentu, a także nieco inne podejście do pism Nowego Testamentu jako dokumentów historycznych jest cechą charakterystyczną wszelkich prac biblijnych opublikowanych w ostatnim okresie. Niewątpliwie przyczynił się do tego w pewnej mierze wpływ egzegezy protestanckiej w Niemczech, Anglii i Ameryce, która obecnie — w przeciwieństwie do dawnej szkoły Delitzscha, Harnacka, Bousseta — skłania się częściowo ku pozytywnemu ujęciu podstawowych prawd biblijnych, zwłaszcza odkad Karol Barth uzasadnił hasło powrotu do dogmatyzmu XVI wieku, i dzięki temu egzegeza ta stała się nam mniej obca i mniej wroga.

Przyznać jednak musimy, że ten nowy typ interpretacji Biblii nie może się jeszcze poszczycić pewnikami naukowymi, operuje on nadal tylko opiniami mniej lub więcej prawdopodobnymi. Mimo to wolno nam zanotować niektóre poważne osiągnięcia. Korzystając z nowych poglądów zbliżamy się coraz więcej do odkrycia prawdy historycznej zawartej w księgach inspirowanych Starego i Nowego Testamentu, chociaż jesteśmy świadomi trudności, jakie jeszcze przed nami się piętrzą.

Prace badawcze naszych biblistów to na prawdę prace syzyfowe. Jakże muszą lawirować, aby być w zgodzie i z postępem nauki i z tradycyjnymi tezami teologicznymi. Trudno nawet przeciętnemu teologowi zrozumieć ich położenie i ich wysiłki, ale zrozumiął je doskonale papież Pius XII, którego o pracach badawczych egzegetów stale informował dzisiejszy kardynał Bea a ówczesny rektor Instytutu Biblijnego. Ojciec św. stanął zdecydowanie po stronie tych, którzy szukają nowych dróg ku wyświechtaniu pradawnych tajemnic. Znamienne są wypowiedzi Piusa XII w encyklice *Divino afflante Spiritu* oraz Jego aprobaty listu wysłanego przez Komisję Biblijną do kardynała Suharda w Paryżu.

Co wynika z postawy Ojca św. Piusa XII? Że zaaprobował w zasadzie kierunek, ale nie zaaprobował poszczególnych tez nowszej egzegezy. Nic więc dziwnego, że i opozycja dochodzi do głosu, że szkoła O. Foncka ma nadal swoich zwolenników i dąży do usankcjonowania dawnych poglądów konserwatywnych. W pierwszych latach wojny powstał pewien ferment wśród duchowieństwa włoskiego i ogłoszono list otwarty, skierowany przeciw profesorom Instytutu Biblijnego, z wyraźnym żądaniem zmiany kierunku studiów biblijnych. Był to krok bardzo charakterystyczny świadczący o tym, jak głęboko tkwi w konserwatyzmie część kleru włoskiego a częściowo także zagranicznego. Profesorowie Instytutu złożyli rezygnację z swych katedr na ręce Ojca św., który jej jednak nie przyjął a osobnym pismem opublikowanym w Acta Apostolicae Sedis podziękował Instytutowi za jego ofiarną pracę, co oznaczało aprobatę dotychczasowego kierunku studiów.

Wspomniana Encyklika *Divino afflante Spiritu* stanowi punkt wyjścia i punkt oparcia dla współczesnych badań biblijnych. Nie wywołała żadnego sprzeciwu — jak kiedyś w r. 1893 encyklika Leona XIII *Providentissimus Deus*, kiedy to teologowie francuscy nazwali jej Autora: *le pape de grandes concessions*, czyli *papieżem wielkich ustępstw*, co miało być oczywiście złośliwym docinkiem, ale i cichą opozycją. W niektórych kołach teologicznych śledzono dalsze publikacje biblijne, z których niejedne rzeczywiście za daleko posuwały się w swych twierdzeniach, a to było powodem, że Pius XII występując przeciw tzw. francuskiej nowej teologii w encyklice *Humani generis* także umieścił protest przeciw tym teologom, którzy za daleko idące wnioski wysunęli z jego encykliki biblijnej, i napiętnował ich metodę jako nie odpowiadającą nauce i życzeniom Kościoła. Przestroga ta była konieczna, bo Kościół bez zastrzeżeń wycofa twierdzenia teologiczne, o ile im się przeciwstawi argumenty ściśle i fakty pewne, ale nie może się liczyć z hipotezami, które pochodzą z bujnej fantazji autora lub są przejęte dosłownie ze źródeł niekatolickich, jak to bywało przy niektórych publikacjach z ostatnich 20 lat. Nie wolno nam zapominać, że w Piśmie św. czynnik nadprzyrodzony odgrywa rolę decydującą, z którym badacz winien się liczyć.

Po śmierci Piusa XII „cicha opozycja” ujawniła się i rozpoczęła otwarty atak przeciw współczesnym kierunkom w biblistyce. Powstała polemika dość nieprzyjemna. Rzucono się znów na profesorów Instytutu Biblijnego krytykując ostro dwie ich drobne publikacje. Na czele opozycji stanął ks. Romeo, profesor Instytutu laterańskiego, poparty przez by-

łego ucznia O. Foncka, kardynała Ruffiniego, b. sekretarza Kongregacji Studjorum z czasów Piusa XI. Jezuici obronili się przed insynuacjami swych przeciwników, ale napięcie trwa nadal, a Ojciec św. Jan XXIII na razie spór zażegnał „po ojcowski” uspakajając jedną i drugą stronę.

Celem ucieszenia burzy, przynajmniej na pewien czas, wydała kongregacja S. Officii 20 czerwca r. 1961 pewne oficjalne „Monitum”, którego tekst przytaczamy w przekładzie:

Studia biblijne rozwijają się wprawdzie pomysłnie, lecz w romaitych krajach rozpowszechnia się twierdzenia i opinie, które w wątpliwość podają właściwą treść historyczną i obiektywną Pisma św., nie tylko, gdy chodzi o Stary Testament, na co się już użalał papież Pius XII w encyklice „Humani generis”, lecz także w stosunku do Nowego Testamentu, kiedy się krytykuje historyczność powiedzeń i czynów Chrystusa Jezusa.

Ponieważ takie twierdzenia i hipotezy trwogą napelniają duszpasterzy i wiernych, Najczcigodniejsi Ojcowie-Kardynałowie, którzy mają zleconą opiekę nad nauką wiary i obyczajów, uważają, że należy przestrzec (monendos censuerunt) wszystkich, którzy o księgach świętych pisemnie lub ustnie rozprawiają, ażeby tak ważne zagadnienia zawsze z należąną czcią i roztropnością omawiali i mieli zawsze przed oczyma naukę Ojców Kościoła, intencję Kościoła i pouczenia jego Urzędu Nauczycielskiego, ażeby nie niepokoić sumień wiernych i nie ubliżyć prawdom wiary.

Tekst wprawdzie mówi tak o Starym, jak i o Nowym Testamencie, lecz wspomina, że kwestie dotyczące egzegezy starotestamentowej już zostały uwzględnione w encyklice *Humani generis* i skorygowane przez najwyższą instancję kościelną. Wobec tego niniejszy dekret odnosi się przede wszystkim do pewnych pociągnięć egzegetów Nowego Testamentu, do prac ustosunkowujących się zbyt krytycznie do relacji ewangelistów, którzy nam przekazali zestawienia czynów i słów Pana Jezusa. Upomnienie Komisji jest zupełnie słuszne, bo niektórzy autorzy ulegli wpływom teologii niekatolickiej, która szeroko stosuje zasady tzw. *Formgeschichte*, by tą drogą wyodrębnić pewne warstwy tradycyjne w opisach ewangelii i drobnej tylko części tekstów przyznać wartość historyczną. We wszystkich tych próbach jest za wiele subiektywizmu i samowoli, by móc z nich wysnuwać chociażby wnioski tylko mniej lub więcej prawdopodobne. Nie do przyjęcia jest teza już swego czasu przez modernistów propagowana, jakoby część opowiadań ewangelicznych miała swe źródło w wyobraźni twórczej pierwszej gminy chrześcijańskiej, która pełna przeżyć ekstatycznych wyolbrzymiała niektóre fakty i słowa lub je nawet z gorliwością pewnej wymyślała. Owszem, trzeba przyznać, co i przyznaje encyklika Piusa XII, że pisma tak Starego, jak i Nowego Testamentu nie są labo-ratami historycznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli źródłowymi pracami naukowymi w pojęciu wieku XX, ale są cennymi d o k u m e n t a m i historycznymi, z którymi liczyć się musimy przy rekonstrukcji zdarzeń z epok Starego Testamentu czy z czasów N. T. Chociażby przyjąć — jeżeli chodzi o teksty N. T. — że one opisują wierzenia i ker-rygmaty pierwszej gminy chrześcijańskiej, to nie sposób zlekceważyć świadectwo pierwszej generacji chrześcijan a przyjąć hipotezę autora XX wieku, opartą tylko na intuicji subiektywnej a nie na faktach obiektywnych. Hipotezy takie świadczą tylko o żywej, twórczej poniekąd, fantazji autora, ale nie mogą obalić twierdzeń pierwszych chrześcijan, którzy jako ludzie pracy wcale nie byli skłonni do halucynacji.

Stąd też wielka ostrożność w roztrząsaniu tych zagadnień jest bardzo wskazana, ale Słolica Apostolska nie chce zahamować dalszych badań. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby bibliistyka katolicka nadal zajmowała się tymi tak trudnymi a zawiłymi zagadnieniami i szukała nowych dróg do rozwiązania odnośnych problemów, których sposobem tradycyjnym już wyjaśnić nie potrafimy. Nie wolno nam się zamykać w getcie katolickim, lecz należy korzystać z prac badawczych teologów innych wyznań, by wspólnymi siłami dążyć do poznania prawdy objawionej, jak sobie tego życzy Ojciec św. Jan XXIII. Dlatego też zgadza się Stolica Apostolska na udział naszych biblistów w Zjazdach Orientalistów czy Biblistów zorganizowanych przez Komitety nie-katolickie. Od kilkunastu lat już odbywają się takie Zjazdy, na których nasi reprezentanci niejednokrotnie chlubą się okrywają (jak De Vaux, Castellino, Milik) a które dużo przynoszą pożytku naszej biblistyce. Ale i tu Stolica Apostolska uczyniła pewne zastrzeżenie, mianowicie, by w takich Kongresach brali udział tylko bibliści-specjaliści, a nie inni teologowie czy duszpasterze zajmujący się tylko ubocznie zagadnieniami biblijnymi.

Za tym tkwi jeszcze inna tendencja Kościoła, mianowicie by ogółu wiernych nie zaznajamiać z tezami niepewnymi i w podręcznikach przeznaczonych dla seminariów duchownych nie umieszczać opinii, które na razie są tylko hipotezami a sprzeciwiają się długowiekowej tradycji Kościoła. Należy raczej poczekać, aż znajdą się nowe, poważniejsze argumenty, które zadecydują o ujęciu danego zagadnienia.

Jaka stąd wynika dla nas wskazówka praktyczna? Otóż na wykładach publicznych, na prelekcjach seminaryjnych i na ambonie winniśmy się trzymać zdań ogólnie przyjętych przez dzisiejszą egzegezę, natomiast na wykładach specjalnych (monograficznych), na posiedzeniach sekcji teologicznych Towarzystw Naukowych, na seminariach doktoranckich Wydziałów Teologicznych winniśmy wszystkie problemy podawać w współczesnym oświetleniu i wywoływać odpowiednią dyskusję, aby w tych ośrodkach stworzyć platformę do dalszych badań, które by dogłębnie w zagadnienie wnikały i z czasem doprowadziły do nowych naukowo ustalonych rezultatów.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

NOWY RĘKOPIS EWANGELII ŚW. ŁUKASZA

W ostatnich 15 latach odnaleziono i opublikowano szereg rękopisów biblijnych o niewiekiej wartości naukowej. Wykopaliska w Qumran dostarczyły (od r. 1947) bardzo cennego materiału do krytyki tekstu Starego Testamentu. Posiadamy obecnie rękopisy hebrajskie proroka Izajasza z I lub II wieku przed Chrystusem a także fragmenty wielu innych ksiąg ST z tego samego okresu, podczas gdy przedtem mogliśmy się tylko opierać na rękopisach z X wieku po Chrystusie!

Krytyka tekstu Nowego Testamentu wzbogaciła się o nowe ciekawe rękopisy papirusowe już po roku 1926. Urywki z Dziejów Ap. i z ewangelii Mateusza podają papirusy przechowywane w Michigan (P 37 i P 38) a pochodzące z IV wieku. Obfitszego materiału dostarczyły głośnie swego czasu (1933—1936 r.) papirusy zakupione przez Anglika Sir Chester Beatty a pisane w początkach III wieku (P 45, P 46, P 47). O wiele ważniejszym jednak jest fragment papirusowy znajdujący się w bibliotece Rylandsa w Manchester, wydany przez Roberta w r. 1935, gdyż